Nr. 235. **Piątek 14. Października 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 15 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus . .	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji . . .	20 franków	7 franków
„ Anglji i Belgji	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 28 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika. Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco". LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Prenumerata **Gazety Narodowej** od 16. października do końca grudnia 1864 z **przesyłką pocztową** wynosi **4** złr. w. a.; w **miejscu** . . . . **3** złr. 15 ct.
Prenumerata na **Dziennik Literacki** za wszystkie numera od 1. stycznia do końca września 1864 . . . **6** złr. w. a.
Za kwartał bieżący **pocztą 2** złr. **70** ct. w **miejscu** . . . **2** złr. **10** ct.

Obecne położenie.

Półurzędowe dzienniki francuzkie i austrjackie zapewniają o pokojowych zamiarach swych rządów, a jednak giełda się nie uspakaja. Po małej podwyżce papierów a spadku ażia, wczoraj znowu srebro poszło w górę prawie o 1%, a papiery zaczęły spadać. Zapewnienia pokojowe dla giełdy nie wystarczają, a i oświadczenia francuzkie, iż konwencja włosko-francuzka nie jest wymierzoną przeciw Austrji, nie są wystarczające. Że konwencja nie podnosi sprawy weneckiej, to wiadomem było od początku. Ale sprawa rzymska jest również przeważnego interesu dla Austrji, i właśnie to jest niebezpiecznem i zagrażającem, iż bez udziału Austrji o jednej z najmocniej ją obchodzących spraw Francja w spółce z Włochami chce stanowczo rozstrzygać, tak obecnie jak i na przyszłość. Tym sposobem zepchniętoby Austrję z jej katolicko-konserwatywnego stanowiska, które zajmowała w Rzymie a przez Rzym i w świecie katolickim. Utraciwszy w r. 1859 i 1860 wpływ na resztę krajów włoskich, pozostał jej jedynie przeważny wpływ w Rzymie. Konwencja zamierza Austrję pozbawić i tego wpływu raz na zawsze. W tem leży bezpośrednie niebezpieczeństwo dla Austrji, ale nie w weneckiej sprawie, która obecnie stoi w drugim rzędzie, w głębi. Zapewnienia więc francuskie, iż Francja nie myśli weneckiej sprawy podnosić obecnie ani jej pomagać, jeżli Austrja sama nie zmusi Francji do tego zachowaniem się swem (zapewne w sprawie rzymskiej), nie bardzo są uspakajające, zważywszy, że dla popierania sprawy rzymskiej z czysto-katolicko-austrjackiego stanowiska, trudno znaleźć sprzymierzeńców w protestanckich Prusiech i szyzmatyckiej Moskwie.

Już w pierwszej chwili po zawarciu konwencji zrobiliśmy uwagę w jednym z artykułów wstępnych, że cesarz Napoleon ścieśniwszy włoską kwestję konwencją ta na kwestję specjalnie rzymską, zamierzył tym manewrem uniemożliwić przymierze potrójne lub poczwórne przeciw Francji i Włochom. Wczorajszy wiedeński *Vaterland*, organ katolicko-konserwatywny arystokracji i duchowieństwa wyższego w Austrji, wyraźnie powiada, że ten manewr napoleoński był istotnie bardzo zręczny i zamącił porozumienie między trzema monarchami, do którego i Anglia się skłaniała.

„Napoleon — pisze *Vaterland* — obecnie jest zajęty robotą, aby każde z trzech konserwatywnych państw europejskich, Austrję, Prusy i Moskwę, wcisnąć w odrębne stanowisko wobec sprawy papiezkiej, a więc i wobec sprawy włoskiej. Jeżli sie to mu uda, jeżli Prusy tylko trochę, jeżli Moskwa tylko trochę ustąpi od lojalnego traktowania tej sprawy, wtedy on będzie miał już gre ułożoną, a odosobniona Austrja, która w tej sprawie ani na szerokość palca ustąpić nie jest w stanie — nie chcąc swemu istnieniu zaprzeczyć, będzie zmuszoną dać przeciw sobie wygrać nową kozerę („gegen sich einen neuen Trumpf ausspielen lassen müssen.")

Vaterland więc widzi konieczność nowej wojny, chociażby Austrja nie miała sprzymierzeńców. W ministerstwie zaś wiedeńskiem objawiać się ma dążność do porozumienia się z Francja, a *Botschafter* dowodzi, że polityką konserwatywną jest uznać dokonane fakta. Czy ta chęć porozumienia się z Francją jest szczerą, lub czyli tylko służy za kontrminę wobec zbliżania się Prus i Moskwy do Francji, to przejrzeć obecnie trudno.

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie pięćdziesiąte czwarte, z d. 10. października.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9. i oświadcza, że sąd uchwalił, aby odtąd pauzę południową ograniczyć na 10 minut, a to raz aby w ten sposób rychlej módz kończyć posiedzenia i przedłużyć obżałowanym godziny wolne, powtóre aby dać możność sędziom, obrońcom i prokuratorom użycia po zakończonej pracy świeżego powietrza. Następnie wysłuchują kilku jeszcze świadków w sprawie obżałowanego Wacława Kozłowskiego, poczem rzecznik Lisiecki wnosi o uwolnienie tegoż, czemu naczelny prokurator, mimo ofiarowanej kaucji, sprzeciwia się.

Prezes przystępuje do wysłuchania świadków w sprawie obżałowanych Brodnickiego, Malczewskiego i Krasickiego. Strażnik graniczny Günther zeznaje, że dnia 2. marca z. r., nazajutrz po wyprawie ruchocińskiej widział p. Krasickiego, powracającego w towarzystwie kilku mężczyzn z królestwa Polskiego. Obżałowany prowadził z sobą wóz, na którym, wedle jego własnego zeznania, znajdowała się broń i kilka tysięcy talarów. Obżałowany miał zachęcać świadka, aby wóz obłożył aresztem, czego tenże przecież uczynić nie mógł, będąc sam. Świadek twierdzi, jakoby powiedział do obżałowanego, iż gdyby się o wóz pokusił, zapewno by go zastrzelono, na co obżałowany miał potwierdzająco odpowiedzieć. Lecz rozmowa ta była prowadzona tonem żartobliwym, świadek przepuścił wóz spokojnie i nie doniósł o tem władzy.

Woźnica Rakowicz i lokaj Dachterski, dawniej w służbie obżałowanego Brodnickiego zostający, udali się do królestwa Polskiego; oświadczają przecież, że ich nikt do tego nie namawiał a tem mniej ich chlebodawca. Rakowicz zeznaje, że widział p. Brodnickiego w lesie ruchocińskim, lecz nieuzbrojonego. Także nie widział, aby obżałowany brał udział w potyczce. Przecież zeznaje Dachterski, że p. Brodnicki nie walczył z Moskalami, nie miał przy sobie broni, i że go dopiero po skończonej bitwie zobaczył. Świadek (Dachterski) brał udział w boju. Rzecznik Lisiecki protestuje przeciw odebraniu przysięgi od świadków na mocy ustawy kryminalnej, ponieważ obydwaj świadkowie brali udział w przedsięwzięciu. Sąd przecież odrzuca wniosek, i odbiera od świadków przysięgę.

Następuje dalsze badanie obżałowanych. Ks. wikarjusz August Samarzewski (lat 32) że Środy oskarzony jest, jakoby najgorliwiej popierał powstanie w powiecie średzkim. Ma on należeć do najczerwieńszych patrjotów i mianowicie starał się werbować ochotników do powstania. Oskarzenie twierdzi, że obżałowany kapłan nietylko korzystał w tym celu z swego położenia towarzyskiego, ale nawet nadużywał kazalnicy, przemawiając w sposób drażniący i podniecający do walki przeciw Moskalom. Działał on także w myśl rozporządzeń komitetu Działyńskiego. W powiecie średzkim wytknięte były trzy trakty, któremi ochotników i broń transportowano ku granicy królestwa Polskiego; nad jednym z owych traktów powierzony był dozór obżałowanemu, co ma wypływać z własnoręcznej notatki Działyńskiego, znalezionej pomiędzy zabranemi papierami. Obżałowany przeczy, jakoby był czynnym w zamiarach rewolucyjnych i oświadcza, że żywił gorące współczucie dla walczących braci, lecz nie brał żadnego udziału w powstaniu. Chrześciaństwo, w którego duchu on każe, nie obiera dróg miecza i żelaza, lecz drogę pokoju, jak to powiedział Ojciec św. Pius IX. Przyznaje, że posyłał żywność do szpitalu w Strzelnie, do Królestwa zaś udał się jedynie w celu odwidzenia chorej swej babki w Lądku. W ogóle zaprzecza obżałowany, jakoby kiedykolwiek żywił zamiary zbrodnicze przeciw Prusom, i dodaje, że nigdy nie wierzył w gwałtowne oderwanie ziem polskich, Prusom podległych, od berła pruskiego.

Tu następuje południowa pauza, po której rzecznik Lisiecki uprasza o głos i oświadcza, że w sprawie obżałowanego Mateusza Skrzydlewskiego postarał się o sprowadzenie świadka, dotąd niewysłuchanego, Stachowiaka, chłopaka służebnego. Tenże zapytany przez prezesa, zeznaje: że namawiany przez swego gospodarza, aby poszedł do powstania, udał się po radę do obżałowanego, lecz ten mu powiedział, aby został w domu gdyż jest jeszcze za młody i za słaby. Świadek przecież nie może rekognoskować obżałowanego. Rzecznik Lisiecki powtarza wniosek o uwolnienie obżałowanego, czemu p. Adlung się sprzeciwia. Rzecznik Lisiecki protestuje przeciw podobnemu sprzeciwianiu się naczelnego prokuratora, nieopartemu na żadnych motywach. Prezes oświadcza, iż nie może zezwolić na dyskusję w tej kwestj. i przypomina obronie wczorajszą uchwałę sądową, mocą której wnioski o uwolnienie winny być podawane na piśmie.

Obżałowany Jackowski (48 lat), właściciel dóbr Pomarzanowic w powiecie średzkim, został aresztowany 2. marca r. z. w Karsewie, po utarczce pod Mieczownicą, po której jak wiadomo rozbitki oddziału Garczyńskiego schronili się do w. księztwa Poznańskiego. W śledztwie nie można było dowieść obżałowanemu, iż się udał do Karsewa w celu popierania powsta-

Kurjer paryzki.

IV.

Paryż d. 6. września.

𝕮 We Francji istnieje szczególny jeden zakaz, który zdaniem mojem więcej złego niż dobrego sprowadził.

Oto żadnemu z kupców winnych, korzenników, owocarzy, mleczarzy, kawiarzy i trafikantów tytoniu, słowem, żadnemu z handlujących, których główny artykuł odbytu stanowią spirytualia i wina, wyrabiane z jagód, wcale nie winnych, nie wolno pod surową karą sprzedać żołnierzowi francuzkiemu najmniejszej dozy absyntu.

Tym sposobem absynt stał się owocem zakazanym, nektarem tem pożądańszym nietylko dla zostających w szeregach armii, którzy umieją dostać sobie absyntu przez kontrabandę, ale dla i wszystkich innych, którzy zbyt drogo cenią wszelkie przywileje wolności, ażeby z nich korzystać nie mieli.

Trzeba więc tylko pomiędzy g. 5 a 6 popołudniu, to jest w godzinie przedobiedniej, przejść przez bulwar Montmartre i rzucić okiem na stoły, powystawiane przed kawiarniami i restauracjami, trzeba zajrzeć gdziekolwiek się napotka który z wyżej wyliczonych zakładów, a wszędzie, pod firmą wina, czy pod pozorem korzeni, po za koszami wystawionych owoców lub pomiędzy naczyniami nabiału, przed bufetem kawiarni lub w składzie tabaki, wszędzie zobaczyć można niezliczonych amatorów, z większą lub mniejszą wprawą „robiących swój absynt." I zadziwiony spostrzega z niemiłem wrażeniem, że jak Turcja ma opium, tak Francja ma inną, również zabójczą truciznę — piołunówkę.

Robić swój absynt, jest to wyrażenie techniczne. Kto przyrządza go dobrze, *qui fait bien son absinthe*, ten dolewa do niego kroplę po kropli wody i z mięszaniny, w ten sposób najdokładniej się tworzącej, otrzymuje płyn zielonawy, blady, koloru opalu, upajający spieszniej, trujący skuteczniej i zabijający niezawodniej. Kto go robić nie umie, kto dolewa wodę szybko, otrzymuje płyn przeźroczysty, w którym cząstki trucizny nie połączyły się doskonale z cząstkami wody, i jad stracił część swojej mocy, nie upaja więc tak nagle i organizmu tak zabójczo nie rozstraja. Wynaleziono nawet karafki specjalnego kształtu, patentowane jak wszystko tutaj, może nawet zaszczycone medalem z jakiej wystawy, bo cóż to na wystawach nie otrzymuje medali? — I karafki te służą do wody dla pijących absynt, ażeby jej nie mogli przez niewiadomość, niezręczność, upór albo lekceważenie błogich skutków dobrze zrobionego absyntu, dolewać przeciw zasadzie. Inni znów przedsiębiorcy nie używają takich karafek, lecz do samego absyntu dodają siarczanu miedzi albo chloranu antimonium, a dwie te delikatne substancje, które zażyte oddzielnie, sprowadzają śmierć natychmiast, dodane w małej ilości do absyntu, podnoszą jego moc odurzającą i nadają mu tę szacowną własność, że go źle zrobić niepodobna. Prędko czy wolno będziesz dolewał wody, jego doskonałości nic to nie ujmie, ani nie doda.

Absynt składa się zwykle z alkoholu, dwóch gatunków piołunu i pięciu jeszcze innych substancyj, z których każda ma własności trujące. Nieprawdaż, że przemysłowcy mogą bez wyrzutu sumienia dodawać do nich dwie jeszcze?

Absynt zwyczajny różni się od szwajcarskiego mocą użytego alkoholu. W pierwszym alkohol ma 40 stopni, w drugim do 72 niekiedy. Kto się przyzwyczai do pierwszego, po niejakim czasie oswaja się z jego mocą i nieczując jej już potem, musi pić szwajcarski. Ten znów z początku w małej dozie zadawalnia, lecz z czasem ciągle dozy powiększać trzeba, ażeby otrzymać toż samo odurzające wrażenie na organizmie i umyśle, codzień więcej tępiejącym.

Statystyka przedstawia to w swój sposób. „Dawniej pito, powiada ona, trzy razy więcej absyntu zwyczajnego, a jednak konsumcja tego ostatniego nie zmniejszyła się." Przetłómaczmy to ostatnie wyrażenie na cyfry, a pokaże się, że jeśli dawniej na 3.000 szklanek wody z absyntem zwyczajnym, pito 1.000 szklanek podobnie mięszanych z szwajcarskim, to oprócz tych samych 3.000 szklanek piołunówki zwyczajnej wypijają 12.000 trucizny szwajcarskiej, czyli że konsumcja ogólna absyntu w ostatnich latach kilkunastu wzrosła w stosunku jak 4 do 15.

Arytmetyka powiada, że wzrastając w odpowiednim stosunku, za lat kilkanaście od dzisiaj konsumcja absyntu będzie 14 razy większą od tej jaka była przed kilkunastu laty jeszcze.

Absynt rozstraja organizm, osłabia umysł, i jak wszelki nałóg, zgubnie wpływa na wolę, którą czyni niedołężną, bezwładną.

Naród, który pije absynt w kraju, gdzie wojsko go nie pija, musi prędzej czy później przejść pod zarząd wojskowy, pod despotyzm. Dzisiejszy rząd wydał zakaz picia absyntu w szeregach armii, a obojętnie patrzy jak ten sam napój rozbydlęca naród cały.

Na drodze tego system można z czasem zajść bardzo daleko. Dzisiaj już, kiedy jeszcze jest wielu co piołunówki nie piją, Francuz stał się ostrożnym, bojaźliwym, nieśmiałym. Boi się słówkiem zgrzeszyć, bo tu i słowem nie jest wolno grzeszyć bezkarnie. Wie o tem, bo jego gospodarz domu, jego brat albo przyjaciel, on sam może, jest pokornym sługą policji, i wszystko co usłyszy donosi. A jeżeli nie jest tajnym ajentem pokryjomym, to swoje usługi zaprzedaje za protekcję, zasiłek, tolerancję i osłonę w razie błędu, pewnemu czarnemu stronnictwu, które podobnież bardzo wiedzieć lubi, co się dzieje koło ognisk domowych, co porabia każda jednostka. Dwa te wpływy zyskują sobie adeptów najwięcej między tymi, co już w piołunówce utopili część swoich szlachetnych instynktów.

Ale zwróćmy się z drogi, po której zejść byśmy mogli dalej jak przystało paryzkiemu brukowemu sprawozdawcy, i kiedyśmy zaczęli od piołunówki, poprzedzającej obiad, przejdźmy do samego obiadu.

W Lugdunie zebrał się kongres hyppofagów, tak jak w Brunszwiku kongres właścicieli zajazdów.

Panowie: doktor Munaret i weterynarz Quivogne, spotkali się raz na ulicy drugiego po Paryżu miasta Francji.

Pierwszy miał w głowie wielką ideę, a drugi ideę wielką.

To też kiedy pan Quivogne przemówił do pana Munareta i nazwał go kolegą, pan Munaret przeczuwał, że to jest koleżeństwo w powzięciu wielkiej myśli, i nietylko się nie obraził, ale po raz pierwszy w dziejach medycyny, odpłacił się wzajemnością i odpowiedział:

— Muszę ci szanowny kolego, zakomunikować wielką myśl.

— I mnie też przyszła taka sama, — odpowiedział kolega, którego Francuzi nazywają ni mniej ni więcej jak nieboszczyka Pelissiera, marszałkiem.

— Moja wkracza w twój zawód, kolego, — rzekł doktór.

— Moja zaś nie wychodzi za obręb mojego zawodu, kolego — odpowiedział... marszałek.

— W takim razie będziesz kompetentniejszym odemnie kolego, więc zaczynaj.. Pan Quivogne odchrząknął i tak zaczął:

— W długim moim lekarskim zawodzie przyszedłem do następnych przekonań: Najprzód, że pacjenci, których wyleczyć niepodobna, kończą życie..

— Niezawodnie — zauważał doktór.

— Powtóre, że tych pacjentów jest większość niezmierna.

— Właśnie to chciałem nadmienić.

— Potrzecie, że pacjenci, którzy kończą życie, żadnej już nam korzyści przynieść nie mogą.

— I tę bolesną uwagę miałem na języku, — westchnął smutnie doktór Munaret.

— Po czwarte i ostatnie, że aby jakakolwiek mieć korzyść z tych pacjentów, których uzdrowić nie można, należy ich...

— Kolego, prędzej, prędzej, mówisz tak powoli!

— Należy ich dorżnąć i zjeść!

Doktór Munaret wytrzeszczył oczy, i już posunął rękę, aby ująć za puls kolegi marszałka, którego posądzał o małe poróżnienie się z rozsądkiem, — ale po chwili zrozumiawszy, że uwaga pana Quivogne była słuszną z jego stanowiska, odpowiedział tylko posępnie:

— Niestety! ja z moimi pacjentami wcale tego zrobić nie mogę!

— Jednakże.... — zaczął znów weterynarz.

— Próżno będziesz dowodził kolego, ja stanowczo nie mogę, tu nie ma żadnego jednakże.

— A przecież słuchaj tylko kolego, wybrnie-

nia i dla tego uwolniono go tymczasowo z więzienia w kwietniu r. z. Obżałowany przecież znów miał być czynnym na rzecz powstania jako ajent a resp. komisarz współobżałowanego Włodzimierza Wolniewicza, którego oskarzenie komisarzem wojennym na całe w. księztwo Poznańskie być mieni. Zarzuty czerpie oskarzenie z rozmaitych papierów Wolniewicza. Obżałowany oświadcza, że do Karsewa udał się jedynie celem odwidzenia p. Krasickiego; nie zastawszy go w domu, nie pojechał dalej, ponieważ zewsząd nadchodzili rozbitki wyprawy ruchocińskiej. O tem, iż miał być ajentem Wolniewicza, dowiaduje się dopiero z oskarzenia. Prócz tego miał obżałowany dać parobkowi, który poległ pod Brdowem, 5 talarów celem werbowania ochotników; wreszcie zarzuca obżałowanemu oskarzenie, iż w dniu, w którym odbyto rewizję w pałacu hr. Działyńskiego, spotkano go rozmawiającego z hrabią. Co do pierwszego zarzutu, przeczy mu obżałowany jak najstanowczej; co do drugiego oświadcza, że był u Działyńskiego, aby się rozmówić z nim w interesie agronomicznym. Obżałowany odwołuje się w tej mierze na znajdujące się w aktach sprawozdanie z czynności Towarzystwa rolniczego, pisane przez niego w kwietniu r. z., z którego jasno wypływa, że wypadki w królestwie Polskiem nie powstrzymały go w działaniach pokojowych. Rzecznik Janecki wnosi o uwolnienie obżałowanego.

Obżałowany Andrzej Skórzewski (38 lat) z Żerkowa, oświadcza, iż nie miał żadnych stosunków osobistych z Działyńskim. Gdy w królestwie Polskiem wybuchło powstanie, postanowił wziąć w niem udział i ku temu celowi zorganizować oddział i osobiście nim dowodzić. Wiedząc, że hrabia Działyński mocno się interesuje powstaniem, udał się do niego z prośbą, aby oddział jego zechciał w broń zaopatrzyć, co mu też hrabia przyrzekł uczynić. Później zażądał Działyński, aby obżałowany swą prośbę podał na piśmie, ponieważ hrabia miał zamiar poprzednio naradzić się z kilku przyjaciołmi nad wnioskiem. Obżałowany wiedząc zatem, że podanie jego będzie przez kilka osób czytane, wystósował adres do komitetu, sądząc, że nazwa „komitet" najstósowniejszą będzie w tym przypadku. Podanie jego nie odniosło żadnego rezultatu, dalszych zaś czynności oskarzenie obżałowanemu nie zarzuca. Rzecznik Lent wnosi o uwolnienie obżałowanego, czemu się pan Adlung sprzeciwia, twierdząc, że w podaniu obżałowanego do hr. Działyńskiego należy upatrywać czyn przygotowawczy do zbrodniczego przedsięwzięcia.

Obżałowany Hipolit Duszyński (lat 25) oskarżony jest, iż ukrywał u siebie mnóstwo broni. Obżałowany twierdzi, że przejeżdżający nieznajomy prosił go, aby zachował przez czas niejaki w swoim domu kilka pak, co też uczynił, nie wiedząc bynajmniej, że w nich się znajduje proch i naboje. Ponieważ zaś nieznajomy nie przybył z powrotem po swe paki, przeto obżałowany kazał je zawieźć do królestwa Polskiego. Oskarżenie zarzuca także obżałowanemu, iż jechał z Bydgoszczy ku granicy, uzbrojony dubeltówką i pałaszem. Obżałowany przyznaje to i oświadcza, że jechał na polowanie do jednego z swych znajomych, pałasz zaś zabrał, aby podarować go na imieniny bratu, służącemu przy ułanach. Później przejechał kordon graniczny, aby się dowiedzieć o losie kilku przyjaciół; przy tej sposobności uwiązł w bagnie, a chłopi zabrali mu powóz. Naczelny prokurator zrzeka się dalszych dowodów, zastrzega sobie tylko na dzień następny wysłuchanie jednego świadka.

Sąd ustępuje i uchwala: aby obżałowanego Andrzeja Skórzewskiego uwolnić; wniosek zaś o uwolnienie obżałowanego Mateusza Skrzydlewskiego odrzucić.

Posiedzenie kończy się o godzinie 3½. Najbliższe posiedzenie jutro we wtorek o godzinie 9.

Dowiadujemy się, że hr. Działyński zawiadomił sąd stanu, iż osobiście stanie, celem prowadzenia swej obrony. Gdy jenakże postępowanie sądowe w obecnym procesie zbyt daleko posunięte, aby sprawa hrabiego mogła przyjść jeszcze w tym perjodzie pod rozprawy, przeto należy się spodziewać, że hr. Działyński dopiero stanie, gdy się rozpoczną rozprawy publiczne przeciw drugiej serji obżałowanych Polaków.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 9. października.

¶ Zdaje się, że oprócz ogłoszonych dokumentów w kwestji konwencji francusko-włoskiej, rząd francuski wysłał w dniu 23. z. m. jeszcze jedną depeszę do pana Sartiges, posła francuskiego w Rzymie. W depeszy tej, jak utrzymuje *Memorial diplomatique*, pan Drouin de Lhuys zwraca uwagę rządu papiezkiego na gwarancje, jakiemi rząd francuski otoczył zawartą przez siebie konwencję, i zapewnia stolicę apostolską, iż Francja nie pozwoli na pogwałcenie warunków traktatu, na którym znajduje się jej podpis.

Jeżeli treść tej, dotąd nieogłoszonej depeszy jest rzeczywiście wiernie przedstawioną w powyższem streszczeniu, nie rzuci ona żadnego nowego światła na sprawę konwencji i ewakuacji Rzymu; jest jednak dowodem, że rządowi francuskiemu bardzo idzie o pogodzenie Watykanu z okolicznościami, w jakie go układy francusko-włoskie postawiły. Wie on, że Włochy, które zawierając konwencję, bynajmniej nie wyparły się plebiscytu, ogłaszającego Rzym stolicą, używać będą wszelkich wpływów moralnych, będą się organizowały wewnętrznie tak, aby monarchia włoska wywierała silną attrakcję na wieczne miasto i jego obwód, i ażeby po upływie dwóch lat dążenia ludności rzymskiej do anneksji, stały się mocniejszemi od przeciwnego prądu. Wiedząc to wszystko, rząd francuski chciałby, ażeby stolica apostolska nie zaniedbała żadnych starań w celu ugruntowania się w swojej mocy i zabezpieczenia przeciw łatwym do przewidzenia następstwom. Ta gorliwość w nastawaniu na Rzym, aby sprawy swojej nie zasypiał, jest dowodem, że rząd francuski przewiduje wypadki, i wie iż mogą zajść okoliczności, w których anneksja mogłaby nastąpić nawet w granicach konwencji, bez naruszenia jej litery ani ducha. To przekonanie zaś jest najlepszą odpowiedzią dla tych, którzy starają się dowodzić, iż anneksji w każdym razie Francja by się oparła. Konwencja wyłączyła zabór, lecz nie wyłączyła upadku władzy doczesnej w takim razie, gdyby ta uledz musiała bądź z nieudolności swojej, bądź z bezsilności wobec woli ludu.

Tak wam przedstawiłem konwencję od pierwszej chwili jak powziąłem o niej wiadomość; od tego czasu nie zaszedł żaden fakt, któryby w czemkolwiek naruszył ten pogląd, usprawiedliwiony zresztą z jednej strony przez jednomyślne nadzieje prasy liberalnej i jej stronnictwa, z drugiej przez gorycz i niezadowolenie ultramontanów i ich dzienników. Pogląd ten zresztą jest urzędownie popartym przez raport, złożony królowi Wiktorowi Emanuelowi przez ministerjum Minghettego a powtórzony przez wszystkie dzienniki.

Według listów z Turynu, dzisiejsza stolica Włoch ma być wynagrodzoną za straty, jakie poniesie schodząc do szeregu miast drugorzędnych, przez umorzenie 12 milionów z długów rządowych, ciążących na pojedyńczych domach, oraz 10 milionów pożyczki miejskiej, dalej przez zmniejszenie o 700.000 fr. podatków dorocznych na czas nieograniczony, przez przywileje handlowe, czyniące z dawnej stolicy rodzaj wolnego miasta na północy Włoch, a także przez postawienie tam silnego garnizonu, podobno 20.000 ludzi, przezco Turyn stałby się rodzajem stolicy militarnej.

Mówią także, że sąd kasacyjny będzie z Medjolanu przeniesionym do Turynu.

Jest to dopiero projekt, który ma być przedstawiony parlamentowi i który zdaje się że ulegnie modyfikacji; byłby bowiem w wielu względach za ciężki dla budżetu włoskiego, tak dalekiego od równowagi, a patrjotyzm Turynian nie powinien wymagać od kraju zbyt ciężkich ofiar za swe straty, ani też parlament całego kraju może poświęcać przesadzonym municypalnym wymaganiom więcej, niż sprawiedliwość każe a możność państwa pozwala.

Zapowiadają znowu projekta ekonomiczne, które rząd francuzki ma przedstawić ciału prawodawczemu na zbliżającej się kadencji. Zapowiadał już te projekta pan Rouher na obradach rady jeneralnej, jest to więc zapowiedź druga. We Francji reformy, tak samo jak małżeństwa podług przepisów kodeksu Napoleona, spełniają się dopiero po trzech zapowiedziach.

Przyjazd carowej moskiewskiej do Nicei, zapowiadany ciągle na dzień dzisiejszy, stanowczo odłożony został i nastąpić ma dopiero 12. bm.

Bolonia 8. września.

(O) Turyn uspokojony, wszystko dawnym postępuje trybem. Lamarmora prezydentem i ministrem spraw zagranicznych, i jemu to król zawdzięcza, że rozruchy nie ponowiły się więcej. Ufając słowom jednej wysoko w sferach wojskowych położonej osoby, podaję za fakt, że natychmiast po objęciu steru w ministerjum, zawezwał Lamarmora pana Bora, syndyka Turynu, i rzekł do niego te słowa: „Jeźli postępowaniem swojem podburzać lud będziecie, natenczas dziś jeszcze zacznę przenosić stolicę do Florencji, a w Turynie ogłoszę stan oblężenia." To skutkowało. Zapytacie mię może jednak, jaki związek mógł mieć syndyk, przełożony municypalności, z rozlewem krwi w Turynie? Municypium szło ręka w rękę z ludem i w odezwach swoich powiadało stanowczo, że jeżeli z powodów strategicznych przenoszą stolicę, natenczas idą za rządem, jeźli zaś z rozkazu obcego mocarza (?) ta zmiana następuje, wówczas oponują z narodem. Rozumie się, że ogłoszenia podobne zamiast umysły uspokajać, jeszcze je bardziej rozdrażniały.

Cała demokracja włoska, t. j. po największej części emigracja wenecka, licząca tu do 30.000 osób, oburzona jest konwencją francuzko-włoską. Widzi ona w niej nowe upokorzenie się Włochów przed Napoleonem, a niedowierzając polityce cesarza Francuzów, obawia się złych następstw z konwencji. Mazzini w genueńskim dzienniku *Il Dovere* (Obowiązek), który jest dziennikiem zupełnie republikańskim, ogłosił niedawno list, w którym powiada, że „Napoleonowi w żaden sposób ufać nie można, gdyż po dwóch latach cokolwiekbądź nowego zaborca Sabaudji i Nicei wyszukać może i wojska napowrót w Rzymie pozostawi. W przeciągu tych dwóch lat, kraj finansowo będzie się wysilał, utrzymując armię na stopie wojennej, a potem rozpadnie się na dawne jednostki. A zresztą — ciągnie Mazzini — gdyby Napoleon rzeczywiście wojska swoje wycofał, czyż my do Rzymu wkroczyć możemy? Przecież w konwencji stoi wyraźnie, że Włosi mają szanować papieża, że Pius IX. dla swej obrony będzie mógł odpowiednią armię zbierać, że nikomu na Watykan uderzać nie wolno? A czyż papież zrezygnuje sam z Rzymu? Czy Francuzi — w razie gdybyśmy wtargnąć zechcieli — przeciw nam walczyć nie będą?" Temi słowy potępia Mazzini bezwarunkowo traktat francuzko-włoski, a kończy list swój słowami: „Przysięgliśmy utworzyć Włochy bez potęgi dzisiejszej, z nią, lub też i wbrew niej." O ile słuszności ma Mazzini w twierdzeniach swoich, zechcecie osądzić sami. Emigracja włoska wierzy Mazziniemu — jej za długo czekać dwa lata, ona by dziś na Rzym i na Francuzów nawet uderzyła.

Co się stanie, łatwo odgadnąć. Stolicę przeniosą z pewnością, bo parlament także sprzeciwiać się nie będzie. Napoleon odniósł tu tryumf nowy, bo każdy wie już dokładnie, że tylko z jego rozkazu ta zmiana następuje, i że rada wojskowa w Turynie była jedynie piaskiem, rzuconym ludowi w oczy. Napoleon chce przeniesienia stolicy, ażeby mógł łatwiej swe wojska z Rzymu wycofać, ażeby mógł powiedzieć: „Włosi obrali już sobie stolicę, oni nie zaatakują pewnie siedziby papiezkiej!"

Na rzecz rannych w Turynie, przesyłają ciągle różne miasta pieniądze, a dotychczas Parma, Asti, Bolonia, Piaczenca uczyniły najwięcej. Nie myślcie jednak, aby to było z patrjotyzmu lub braterskiego współczucia.

Po kawiarniach śmieją się Włosi z Piemontczyków, nazywają ich kupcami, — mówią, że Turyn zrezygnowałby z Rzymu nawet, byleby tylko stolica w Piemoncie pozostała. Mówią prawdę, znając egoizm zimny swoich sąsiadów, lecz przesyłają pieniądze dla tego, aby przed światem niejakie współczucie okazać.

Minghetti, ożeniwszy się niedawno z jakąś księżniczką neapolitańską, zakupił ogromne dobra w Szwajcarji. Ogólny głos o tym ex-ministrze: „Złupił skarb, a teraz ożenił się nibyto z damą milionową, aby jej majątkiem pokryć okradzenie narodu." Margrabia Pepoli obawiając się ataku na swoją osobę, wyjechał w czasie rozruchów z Turynu, i przybył tu do Bolonii, gdzie ma starożytny pałac. Mówią, że w parlamencie wyjaśni powody, dla których konwencję francuzko-włoską zawarł.

Na 24. b. m. zwołano parlament. Jenerał Cialdini, który był na radzie wojskowej w Turynie, powrócił także przedwczoraj do Bolonii, gdzie od dłuższego czasu mieszka. Adres, o którym wam w poprzednim liście donosiłem, nie przyjdzie we Florencji do skutku; wiedzą już bowiem mieszkańcy Toskany, jaki jest powód i cel przeniesienia stolicy.

Ziemie polskie.

Z Warszawy d. 7. b. m. piszą do *Bresl. Ztg.*: „W poniedziałek, zatem nazajutrz po uroczystościach na cześć zaręczyn carewicza urzą-

---

my zaraz z kłopotu, — ciągnął dalej marszałek, — twoi pacjenci mogą zjeść moich. Ustąpię ci ochotnie, nie domagając się wzajemności, za cenę nader umiarkowaną mięso koni, osłów itp. Gdy je chorym swoim przepiszesz...

— Chorym, niepodobieństwo. A cóżby się stało z dyetą?

— A więc mi pomóż kolego, przekonywać zdrowych, że niema nic zdrowszego jak mięso końskie, ośle itp.

— Jakaż w tem będzie korzyść moja? zapytał doktór.

— Taki sam rabat na mięsie, jaki masz od aptekarzy na miksturach. A przytem wiadomo ci, że zmiana radykalna w systemie żywienia się, sprowadza zwykle choroby, że choroby dają pacjentów, pacjenci zaś...

— Dosyć, dosyć kolego, rozumiem wybornie. To też jest właściwie myśl moja, będziemy propagowali hyppofagię, zwołamy kongres hyppofagów, założymy towarzystwo akcyjne koniożerców i będziem pracowali nad wyniszczeniem rasy, która z rozwojem kolei żelaznych i przyszłym wynalazkiem kierowania balonów jest już niepotrzebną do jazdy, a z postępem idei kongresów między-narodowych będzie zgoła niepotrzebną do wojny.

Owocem tej konferencji był obiad, dany w Lugdunie 28. z. m., na którym pożywano bifsztyk z polędwicy końskiej, z maderowym sosem, ozór ośli, kotlety z konia, pasztet z konia i osła, móżdżki końskie i ośle, pączki na oślim tłuszczu, a który rozpoczęto zupą z kobylego mleka...

Mówią, że po tym obiedzie, na którym było wraz z dwoma promotorami hyppofagii, razem 120 osób, na który pan Quivogne poświęcił z całą bezinteresownością klacz i oślicę z swojej klienteli, po tej sławnej uczcie filantropijnej, rozgłoszonej przez wszystkie dzienniki Lugdunu, byłoby niechybnie doktorowi Munaret przybyło 119 pacjentów, gdyby wszyscy, co się tam znajdowali, nie mieli sobie za obowiązek innych poszukać lekarzy.

Tak się skończyła biesiada hyppofagów, mająca być wstępem do propagandy, której cel, o ile się zdaje, osiągniętym wcale nie będzie.

Wprawdzie Francuzi jedzą zamiast sałaty trawy i zielska wszelkiego gatunku. Cykorję między innemi uważają za przysmak, czego im wcale nie zazdroszczę. Wprawdzie żaby, ślimaki, myszy liczą się do delicyj francuskiego stołu, a mięso kotów w podrogatkowych gargotach często zastępuje królika. Jednak szlachetne zwierzę, które niejest stworzone na pieczeń, pieczenią nigdy w powszechnem użyciu nie będzie.

Pan Quivogne w dzienniku *Echo agricole* bronił hyppofagii na zasadzie statystyki. Utrzymywał, że we Francji można zabić rocznie około 600.000 koni, liczących od 7 do 8 lat, i mięso ich sprzedawać po 20 centymów za funt.

Statystyka ta jest błędną i co do danych i co do wniosków. Gdyby na 3,000.000 koni, jakie ma obecnie Francja, wybijano rocznie 600.000 dorosłych, za lat 20 konie byłyby rzadkie w tym kraju jak żubry. Przytem żywienie konia kosztuje dziennie (nie mówiąc o Paryżu) 2 franki, utuczenie go jest zawsze trudnem, mięso koni, dotkniętych chorobami, musiałoby być zakazanem, a koń zdrowy, choć stary, więcej pracą swoją przyniesie, jakby przyniósł sprzedany po tak nizkiej cenie.

Hyppofagia zatem nie ma przyszłości we Francji na drodze jawnej i prawej. Prace promotorów takich jak pan Quivogne i dr. Munaret, nie posłużą do niczego więcej jak tylko do tego, że podrzędni garkuchniarze, co dają koty zamiast królików, będą i końskiem mięsem swoich klientów raczyli, gdy się im uda zdechającego konia kupić za bezcen, a mięso jego sprzedać z zachowaniem inkognitu. Hyppofagowie znajdą może adeptów, ale najwięcej pomiędzy takimi co się koniożercami staną mimo swej woli i wiedzy.

Dowodzenia — że hypofagia tak się rozpowszechni we Francji, jak ostrygi w Paryżu, których z początku jeść nie chciano, a później doszło do tego, że pomimo ceny wysokiej (od 80 cent. do 1 fr. za tuzin) zjadają ich tu codziennie 170 do 200 tysięcy tuzinów — nie mają żadnej podstawy, zwłaszcza że konia potrzebaby tuczyć owsem; więc kiedy funt owsa kosztuje 7 centymów, funt koniny musiałby kosztować więcej, jak funt najlepszego wołowego mięsa.

Nim tedy hyppofagowie zjedzą konie i osły, wynalazcy kierowania balonem mają dosyć czasu do badań.

Nadar, który nie wiadomo dla czego jest liczonym do szukających rozwiązania tej zagadki, kiedy w niczem a niczem nie stara się postąpić na tej drodze i wzbija się w górę za pomocą najelementarniejszych przyrządów, puszczał się znowu z Brukseli i spadł szczęśliwie z towarzyszami podróży. Znaleźli się bowiem tacy, co po katastrofie hanowerskiej, towarzyszyć mu chcieli bez względu na to, że dzienniki będą tylko odwagę Nadara wielbiły a o ich odwadze zapomną. Podróż ta nie miała żadnego naukowego znaczenia i ani o jotę nie posunie aeronautyki. Nadar jednakże pisze o niej wiele, szeroko, bo pisać umie, a dla umiejącego pisać o czytelników nie trudno. To tylko pewna, że za pomocą takich wzlotów żegluga powietrzna do swego celu się nie zbliży a Nadar jako aeronauta trwalszej sławy nie wywalczy.

Pomimo że popularyzatorowie a la Dumas używają we Francji największej wziętości, że poezja, odpędzona wyziewami absyntu i proskrybowana razem z Wiktorem Hugo, rzadko zagląda do tego nieuwieńczonego budynku, mogę dzisiaj wymienić kilka tomów rymowych, nacechowanych wyższym talentem, o których sprawozdawca *Dziennika Literackiego* powie zapewne obszerniej. Są to: *Poésies intimes* Mérego, *Les Cariatides* p. Teodora de Banville, *Les Esperances* p. Georges Lafenestre, *Les Amoureuses* p. Alfonsa Daudet i wreszcie *Les Roses de Noel* p. J. T. de Saint Germain.

Zapowiadają rzecz nader rzadką we Francji, poemat wielkich rozmiarów, wielkiego talentu, mało znanego, albo nieznanego wcale. Tytuł dantejski: *L'Humanité souffrante*; autorem jest Alfred Deroché, wydawcą Hetzel. Zapowiedź tę ogłosił Louis Jourdan, a nazwisko obwieszczającego to wcale niepospolite zjawisko jest rękojmią, że to nie będzie żadna ultramontańska krucjata przeciwko zdobyczom wieku, ubrana w pancerz dość zręcznego słowa, jakby się tytuł może kazał domyślać niejednemu. Z żywą ciekawością oczekuję tego tomu, mającego stanowić dopiero przygrywkę do samego poematu. Próbki jego miałem w ręku, a całością, jeźli odpowie przekonaniom i oczekiwaniom moim, podzielę się z czytelnikami waszymi.

Cóż więcej na dziś w Paryżu? Przebiegam notatkę, jaką sobie przed rozpoczęciem tego fejletonu zrobiłem, i przypominam sobie, żem powinien powiedzieć o powodzeniu, jakie spotkało operę p. Mermeta p. n. *Roland a Roncevaux*, czteroaktową, wyborną pracę, która ma w sobie perły takiej wartości, że na nie pożyczonoby w lombardzie. Miałem wam mówić i o jej autorze, człowieku, pełnym talentu i wytrwałej pracy, który od lat 18 zajęty dziełem, któremu się wyłącznie poświęcił, nie pisał ani oratorjów ani krytyk, nie był ani profesorem ani krytykiem, lecz zamknięty w swym gabinecie pracował na tę sławę, jaką dziś zbierać zaczyna.

Miałem pisać to wszystko, ale przypomniałem sobie, że nie jestem muzykiem, że mój stary przyjaciel, fortepian, który dwakroć się palił a nigdy nie zgorzał, został sobie w Warszawie, czekając ręki, coby nim nie pogardzała, jak moje dziesięć palców, co niegdyś po nim błądziły kulawo.

Miałem pisać o pewnych panach, którzy sprzedają tutaj olej skalny do oświetlania, i ilekroć który z dzienników doniesie o pożarze, spowodowanym przez ten olej, natychmiast go zapozywają o przeszkadzanie w zarobku, — alem sobie przypomniał fotożen warszawski z wiekopomnej fabryki Jaglina, co tyle ścian okopcił, tyle głów odurzył....

Miałem nareszcie rozciąć arytmetycznym mieczem konkursowe zadanie, o ile za administracji p. Hausmana więcej domów zburzono, jak ich kiedykolwiek było razem w Paryżu? Lecz przypomniało mi się, że szanowny profesor W., który mnie uczył angielskiego języka w Krakowie, mówił, iż o pytaniach, których rozwiązanie jest zbyt trudnem, dość jest powiedzieć:

That is the question!

Tym więc wykrzyknikiem kończę.

dzanych, wiadło znów kilkudziesięciu więźniów z cytadeli do więziennych wagonów warszawsko-petersburgskiej drogi żelaznej, aby się udać w podróż do syberyjskich kopalń. Liczbę nieszczęśliwych podają na 80. Opowiadają tu, że z miejsca najwyższego tu nadeszło zapytanie, czyby nie można obecnie znieść w królestwie Polskiem stanu wojennego. Odpowiedź była przecząca, ponieważ sprawozdania naczelników wojennych na prowincji oświadczają się za status quo. Byłoby zaiste dziwnem, gdyby oficerowie, którzy śród stanu wojennego tak dobrze się mają, wstawiali się za zniesieniem zyskownego dla nich stanu tego. Nasz obezpolicmajster w zamiłowaniu swem w czynnościach prawodawczych, nałożył także taksę na ryby i sprawił rzeczywiście, że odtąd handel rybami zupełnie prawie ustał i ryby chyba na stole bogaczów się pojawiają, którym towar ten przynoszą handlarze do domów i wysoko ponad ustanowioną taksę sprzedają. — Podczas gdy oberpolicmajster rozwija w ten sposób czynność, ogarniającą wszystko, a o której sądzi, że wiele nią uszczęśliwia Warszawian, korzystają podwładni mu policjanci z nieograniczonej władzy, aby dokuczać publiczności. Każda przekupka owoców, masła, każda budka z chlebem i t. d. i t. d. musi co tydzień składać pewien haracz odnośnemu urzędnikowi policji okręgowej, aby ujść prześladowania. Policjanci okręgu przed Żelazną Bramą, gdzie się odbywa targ na przedmioty do jadła, wybierają takowy haracz bez żadnych dalszych ogródek, i liczne kosze idą wprost z targów do domu policjantów i ich przełożonych. Wprawdzie mogą się pokrzywdzeni poskarżyć, lecz wiadomo jest zkądinnąd i z doświadczenia, że tego rodzaju skargi wypadają zwykle na niekorzyść skarżących. — Co do wypadku, zaszłego w Kraśniewiczach, gdzie jak donieśliśmy, policmajster moskiewski żonę kupca Bryczkowskiego, będącą w stanie poważnym, kazał oćwiczyć rózgami, należy dodać że w skutek zaniesionej skargi, wysłano dla zbadania rzeczy komendanta z Kutna, majora Osten-Sackena. Ten rozpoczął śledztwo w ten sposób, że przejeżdżającego kupca, który się przypadkiem dał słyszeć, że byłoby to niesprawiedliwością bez granic, aby podobne bezprawia nie były ukarane, natychmiast kazał uwięzić i dnia następnego jako „krnąbrnego", związanego porówno z mężem obitej niewiasty, odesłać do Włocławka pod sąd wojenny."

Kronika.

Jego Ekscelencja c. k. namiestnik fmp. hr. **Mensdorff-Pouilly** odjechał wczoraj rano koleją żelazną za urlopem do Morawy.

TEATR POLSKI. Pan Jan Królikowski, artysta sceny warszawskiej, rozpocznie szereg występów gościnnych „Narcyzem" Brachvogla dziś w piątek.

Ostatnie wiadomości.

Paryż, 12. października. Car i carowa moskiewscy udają się d. 21. b. m. do Nizzy. Carskie powozy odjechały do Lugdunu. Jeden marszałek dworu przyjmie na granicy dwór moskiewski; 350 strzelców przeznaczono do straży honorowej. Cesarz Napoleon odwidzi carowę. Zapewniają iż car Aleksander pochwala konwencję, a hr. Rechberg wcale jej nie rozbiera. Pan Bismark zatrzyma się w Paryżu. Spodziewają się układów z Prusami.

Paryż 12. października. Z Rzymu niema do tej chwili urzędowego oświadczenia. Monsignore Chigi miał w sobotę konferencję z panem Drouin de Lhuys. Nigra prawie codziennie bywa w St. Cloud. Nie wątpią już o zjeździe Napoleona z carem moskiewskim. Z Turynu donoszą, że gabinet turyński prawie wyłącznie zajmuje się sprawami finansowemi. Deficyt Włoch wynosi 300 milionów franków. Wstrzymano statek „Magenta", który miał się udać w podróż na około świata. Do 150.000 żołnierzy mają rozpuścić. Już poczęło się rozpuszczanie żołnierzy z pierwszych dwóch klas. Zamierzają zaciągnąć pożyczkę 500 milionów i żywo nad tą kwestją dysputują. Wi-e-admirał Sarra zostanie zapewne ministrem marynarki.

Medjolan d. 11. października. Przy wczorajszym bankiecie na cześć Pepolego wniósł tenże toast na powodzenie miasta Turynu. Konwencję nazwał dobrodziejstwem dla Italii, i tryumfem postępu i cywilizacji; traktat ten nie krzywdzi żadnej strony interesowanej. „Jest on programem narodowym, który rozrywa ostatnie ogniwo więzów, jakie łączyły Francję z wrogami Włoch."

Hamburg 12. października. Tutejszej austrjackiej komendzie etapów zapowiedziano urzędownie z Wiednia bliskie cofnięcie do kraju wojsk austrjackich, stojących w Szlezwiku i Jutlandji.

Berlin, 12. października. W Darmsztad zjedzie się król pruski z carem moskiewskim. Baron Budberg odjeżdża jutro do Darmsztadtu.

Berlin dnia 12. października. Nad wznowieniem konferencyj cłowych w Pradze przy współuczestnictwie Bawarji i Saksonii, toczą się obecnie narady. Austrja życzyłaby sobie podobnie jak w r. 1853 zastrzedz na przyszłość zupełne połączenie z Zollvereinem nowym. Prusy nie chcą na to przystać, bo uważają połączenie za niepodobne, dopóki Austrja nie zmieni całkowicie podstaw swej polityki handlowej, i ponieważ zastrzeżenie takie, włożone do nowego traktatu związku Cłowego, tamowałoby jego rozwój.

Praga, 12. października. Sekretarze panów Hocka i Hasselbacha odjechali już ztąd. Konferencje cłowe przy udziale Bawarji i Saksonii nie będą się odbywać w Pradze, na żądanie Prus. (Półurzędowa pruska *Provinzial-Correspondenz* pisze, iż dopiero toczą się rokowania, czy mają dalsze konferencje się odbywać: p. r.)

Dzisiejsza *Presse* w wstępnym artykule wykazuje potrzebę ustąpienia hr. Rechberga z ministerstwa spraw zagranicznych. Przesilenie ministerjalne ma trwać dalej, bo chęć pana Rechberga pozostania w ministerstwie, nie jest usunięciem tego przesilenia. Hrabia Rechberg swą polityką w sprawie niemieckiej, polskiej i włoskiej zawikłał głowę i nogi w sieci, z której wyplątać się nie może, więc nie jest ministrem odpowiednim do dzisiejszej sytuacji. W ministerjum nie ma zgodności i jedności. Dotąd załatwiano i zakrywano tę niezgodność odkładaniem na później tych spraw, w których się zgodzić nie można było. Obecnie wypłynęły sprawy, których już odkładać nie można, a gdy zgody nie ma, więc hr. Rechberg, nie mogący się pogodzić z panem ministrem stanu, ustąpić powinien. Oto jest sposób odezwania się *Pressy*. Zarazem donosi ona, o wieści jakoby prezydent Izby panów, książę Auersperg, miał zająć jego posadę. Hr. Rechberga zaś radzi mianować posłem przy jakim dworze.

I półurzędowe dzienniki wiedeńskie coraz więcej przemawiają za zaniechaniem myśli wojennych, a za porozumieniem się Austrji z Francją. Telegrafowany nam wczoraj artykuł *Constitutionnela*, wyrażający się, iż Francja nie myśli podjęciem sprawy weneckiej wikłać obecnie agitującej się sprawy rzymskiej, daje powód *Botschafterowi* do następującego wynurzenia się:

„Nie należy na artykuł *Constitutionnela* tak się zapatrywać, jakoby dla Francji już nie było kwestji weneckiej, jakoby Francja konwencją usiłowała Włochom głowę na karku sprostować i namówić ich do konserwatywnej polityki. To jedno wskazuje nam ten artykuł, że Francja jeszcze nie odważyła się nadawać konwencji znaczenia, Austrji nieprzychylnego.

„W Austrji mocy leży nadać konwencji kierunek, w którym ma być wykonaną. Nie uważamy to za rzecz małoznaczącą, że artykuł *Constitutionnella* pojawia się w chwili, w której oficjalny organ rządu austrjackiego oświadcza, iż Austrja nie jest przeciwną porozumieniu się z Francją. Czyż artykuł ten nie brzmi jak echo, które z Wiednia odbiło się w Paryżu? Zdaje się, jakoby Francja drutem elektrycznym dawała nam oznaki swoich chęci do porozumienia się i jakby ona do nas pospiesznie wołała: „Nie damy na siebie czekać, jeżeli chcecie się z nami porozumieć."

„A więc nie tego co Francja wśród wszelkich okoliczności żąda i na co my w jakikolwiek sposób spuścić się możemy, lecz tego na co ona w obecnej chwili jest może jeszcze gotową, dorozumiewać się potrzeba z artykułu *Constitutionnela*. Tak więc zdaje się nam, iż chwila obecna jest korzystną do porozumienia się z Francją."

Wszystkie dzienniki wiedeńskie, nie wyjąwszy *Vaterlandu*, narzekają na postępowanie Prus i Moskwy. Niektóre obwiniają je wprost o zdradę Austrji i wypowiadają, iż Prusy pragną obecnie w zamian za swą neutralność w możliwej wojnie włoskiej, wyjednać od Francji przyzwolenie na zabór księztw Zaelbiańskich; że Austrji więc nic innego nie pozostaje, jak szybkiem porozumieniem się z Francją zapobiedz tym intrygom pruskim, dążącym do wyrugowania Austrji z Niemiec a odosobnienia jej we Włoszech.

Wobec tych kombinacyj, wiele prawdopodobieństwa mających w sobie, *Nordd. Allgm. Ztg.* swe przewrotności posuwa do tego stopnia, że wobec usiłowań Austrji do pogodzenia się z Francją, twierdzi bezczelnie, iż tylko porozumieniu Prus z Austrją zawdzięczać należy, że Austrja może taką wybrać politykę!

Z Wiednia telegrafują do dzienników pruskich, że projekt pożyczki podatkowej został odroczony.

Z Londynu donoszą o znacznych bankructwach kupców żelaza.

Z Paryża 10. b. m. piszą do *Pressy*: „Ma to być już dzisiaj rzeczą pewną, że cesarz Napoleon zjedzie się z carem moskiewskim we Francji. Domyślają się, iż zjazd ten odbędzie się w Nizzy, Lugdunie lub Paryżu. Jeżeli jeszcze i pan Bismark na zjazd ten z Biarritz pospieszy, coby jednakże było tylko dopełnieniem obowiązków grzeczności dyplomatycznej, to ujrzymy *pendant* do zjazdu w Kissingen."

Z Brukseli donoszą o odmaszerowaniu belgijskich ochotników korpusu meksykańskiego. Oddział ten ma się udać wprost do St. Nazaire we Francji ażeby pierwszym parowcem pocztowym odpłynąć ztamtąd do Vera-Cruz.

Dnia 13. bm. zaczął w Warszawie wychodzić po moskiewsku *Dniewnik Warszawskij*, kopia zapewne *Dziennika Warszawskiego*, drukowanego w języku polskim.

Okropne musi być w głębi Moskwy położenie internowanych lub znajdujących się w wojsku moskiewskiem Polaków. Pożary częste, które wybuchają po znaczniejszych miejscowościach, są naturalnym rezultatem skłonności Moskala do podpaleń, jak to niedawno wytłumaczyła *Siewiernaja Poczta*, znająca dobrze naturę prostego ludu moskiewskiego. *Inwalid*, organ ministra wojny, był także tego samego zdania. Jak wiadomo, po pożarze Symbirska wysłano jenerała Wrangla na śledztwo. Ten chcąc ścigać nieszczęśliwych brańców polskich, kazał teraz przedstawić rzecz całą w *Inwalidzie* jako sprawkę Polaków, opowiadając, że dwóch żołnierzy, rodem z Polski, rozstrzelano, gdyż jeden — zapewne pod knutami — miał się przyznać że go rodacy namówili do podpalenia. Opowiada następnie, że Polacy (zapewne internowani tam?) potrafili ludność przekonać i podburzyć na wojsko i czynowników moskiewskich, wskazując ich jako podpalaczy, w skutek czego kilku żołnierzy i czynowników padło ofiarą zemsty ludowej! *Siewiernaja Poczta* (organ ministra spraw wewnętrznych) zaprzecza temu. Gdzież prawda, jeźli dwa dzienniki rządowe inaczej i wprost przeciwnie rzecz przedstawiają? Jakimże sposobem dopuścić, aby Polacy, na których rzucono podejrzenie sprawstwa tego, wobec ludu, już i tak rozfanatyzowanego, potrafili ten lud, na nich rozsrożony, tak naraz przerobić, że się rzucił na reprezentantów władzy? Czyż lud nie musiał być przekonany o niewinności Polaków i niesłuszności pierwszego zarzutu ze strony Wrangla? Korespondent petersburgski do *National Ztg.* tłumaczy sobie ten zamęt jakimś sporem między władzą cywilną a wojskową w Symbirsku, gdyż na wiadomość o tych okropnościach wysłano z Petersburga senatora Zdanowa dla kontroli Wranglowi; ten zaś chcąc się od niej uwolnić, a oraz zaopatrzyć się w nadzwyczajne pełnomocnictwa przeciw Polakom, kazał w *Inwalidzie* umieścić powyższy raport przesadny i stronniczy... Ileż to zbrodni, ile prześladowań pokrywają takie raporta, a o właściwym toku rzeczy nigdy Europa się nie dowie nawet!

Część urzędowa.

— Czternaste publiczne **losowanie obligacyj** lwowskiego **funduszu indemnisacyjnego** odbędzie się dnia 31. października 1864 o godzinie 8½ przed południem w lokalu c. k. namiestnictwa (w domu Głowackiego nr. 98⁴/₄ przy ulicy Łyczakowskiej). Przeznaczona do tego losowania kwota amortyzacyjna wynosi 354.000 złr. m. k., albo 371.700 złr. w. a., i będą mieć udział w niem wszystkie do 15. sierpnia r. b. wydane obligacje.

— **Ofiary dobroczynne.** Na wsparcie dotkniętych powodzią mieszkańców obwodu przemyskiego zebrał urząd powiatowy w Husiatynie w drodze składki dodatkowo 19 złr w. a., i odesłał te pieniądze naczelnikowi obwodu przemyskiego. W ogóle złożył już ten powiat na wspomniony cel 92 złr. 95 c. wal. austr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Lwowska Izba handlowa o stanie Galicji.** Równocześnie z przyjęciem korony meksykańskiej przez arcyksięcia Maksymiliana powstał w Tryjeście projekt rozszerzenia handlu austrjackiego po za ocean. Twórcą tego planu był kupiec i bankier tryesteński Revoltella, a rząd ces. przyjął cały projekt za swój, wysadził komitet do tego, który okólnikami wezwał wszystkie Izby handlowe i stowarzyszenia kupieckie do udziału. Izba handlowa lwowska odpowiedziała na to, iż z największą gotowością uczyni zadość życzeniom przygotowawczego komitetu, lecz dołączyła do tej odpowiedzi uwagi, których pominąć nie możemy. Czytamy tam bowiem zaraz po wyrażeniu powyższej gotowości:

„Izba wszakże nie może podzielić zdania komitetu, jakoby wysyłka takiej wyprawy zaatlantyckiej była na na swojem miejscu i trudno się spodziewać, aby tutejszy świat przemysłowy wziął w niej udział. Niechaj nam będzie wolno tak w ogóle, jak i w szczególe ze względu na stosunki naszego kraju uzasadnić to zdanie. Wyznając zasadę swobody handlowej Izba tutejsza przemawiała zawsze za zniesieniem wszelkich, do starego, spróchniałego systemu należących ograniczeń tak przemawiając za zjednoczeniem cłowem starała się uzyskać jak największe rozprzestrzenienie obszaru cłowego; równie przy kwestji zniesienia portów wolnych przemawiała Izba za skasowaniem tego przestarzałego urządzenia, które krępuje wszelki ruch swobodniejszy handlu i przemysłu. W zasadzie więc oświadczymy się zawsze za jak największem rozszerzeniem działalności handlowej, gdyż tylko tym sposobem da się osiągnąć najpomyślniejszy wzrost stosunków, a zatem i korzyści. W kwestjach takich oraz Izba nie zapominała nigdy na stan finansów austrjackich, który tak dotkliwie daje się czuć w naszem życiu, i dla tego wobec swoich komitentów ze spokojnem sumieniem oświadczyła się za zjednoczeniem cłowem i za zniesieniem portów wolnych, gdyż nowacje te zaprowadzone, czyto naraz czy stopniowo, nie kosztowałyby Austrji milionów, a skutek ich pomyślny jest prawdopodobnym. W projekcie Revoltelli rzecz się ma przeciwnie. Mają być wydane miliony na to, a więc ciężar podatków jeszcze pomnożony, aby przez zawiązanie bezpośrednich stosunków zamorskich osiągnąć może jakie korzyści. Powiadamy może, albowiem w tym punkcie kwestja konkurencji (z innemi krajami) pada na szalę bardzo niebezpiecznie. Jeszcze szumi nam w uszach lament przemysłowców austrjakich, którzy przy zniesieniu linii cłowej pomiędzy Austrją a Niemcami obawiali się współzawodnictwa państw Związku niemieckiego. Cóż dopiero oczekiwać może handel Austrji tam, gdzie na polu produkcji i handlu wystąpić chce obok takich współzawodników, jak Francja i Anglia? Byłoby to czystą stratą czasu, wyłuszczać tu kwitnący pod każdym względem stan Francji i Anglii, a wystarczy spojrzeć tylko na Prusy, aby przyjść do przekonania że podatki mierne, kapitał tani i tanie środki komunikacyjne są warunkiem sine qua non, aby podnieść siłę produkcyjną kraju, rozpędzić obawę przed obcą konkurencją na własnym obszarze, i stworzyć możność zmierzenia się ze swemi płodami i wyrobami i na obcym obszarze. Przedewszystkiem należy stworzyć warunki, aby produkować wiele a tanio. Wtenczas dopiero Austrja będzie mogła wystąpić godnie na targowicy świata.

Z tego specjalnego stanowiska, biorąc na wzgląd finanse i możność konkurencyjną Austrji, prawdziwie zapamiętałą wydaje się rzeczą, chcieć brać na siebie odpowiedzialność za tak kosztowną zaatlantycką wyprawę.

Co się tyczy specjalnego położenia naszego kraju, to wprost musimy twierdzić, że dla nas z owej wyprawy nie wypłynie żadna korzyść, i że nietylko położenie geograficzne ale i smutny stan naszych stosunków ekonomicznych wyklucza nas od takiego przedsiębiorstwa, a nawet musi się wydać szkodliwem.

Filia banku i filia zakładu kredytowego są jedynemi instytucjami kredytowemi, z których można czerpać kapitały dla handlu i przemysłu. Pierwsza nie posiada nawet dotacji, odpowiedniej naszym potrzebom, druga ma wprawdzie fundusze, ale wymaga wysokich procentów, które niekiedy 8% wynoszą. Wszystkie dotychczasowe usiłowania, aby tutejszą filię bankową wyposażono dostatniej dla dla naszych stosunków, tudzież aby zaprowadzono inne zakłady kredytowe, np. filię wiedeńskiego zakładu eskontowego, pozostały dotąd bez skutku. Od roku 1861 trzymają władze projekt urządzenia we Lwowie giełdy pieniężnej i towarowej, a pomimo nagłości takiego instytutu dla ożywienia handlu i przemysłu, czekamy dotąd daremnie.

Rozwlekła manipulacja sądownicza, przy której miesiącami całemi trzeba czekać na egzekucję należytości wekslowej, odstrasza kapitalistów, iż nie chcą nawet pewnym rękom poruczać swego kapitału, gdyż w razie poszukiwania drogą sądową swego prawa, musiałby z powodu zwłoki tracić zysk oczekiwany, a nawet może i część kapitału.

Wysoka należytość przewozowa na kolei żelaznej przyczynia się także do smutnej sytuacji naszych stosunków, mianowicie ze względu na niestosunkowość pomiędzy wagą a wartością naszych płodów rolniczych, co szczególnie w przewozie zboża czuć się daje.

Przyroda dała nam wprawdzie drogi ku morzu Czarnemu i Bałtyckiemu: rzeki San, Bug i Dniestr, po których spławia się drzewo do Gdańska i Odessy, a poniekąd także i zboże. Rzeki te jednak potrzebują regulacji, bez czego niepodobną jest regularna żegluga. W roku 1860 mimo trudności dostania kapitałów zawiązało się wprawdzie towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze. Spółka ta jednak wydawszy pieniądze na sprawienie kilku statków nie może być dalej czynną, częścią dlatego, że brak jej kapitałów, częścią z tego powodu, iż przyrzeczona jej regulacja Dniestru nie jest ukończoną, co naraża spółkę na rozwiązanie się. Zresztą należy tu jeszcze przytoczyć, że jeźli w ogóle przedsiębiorstwo tego rodzaju, mające kres swej doniosłości na obcem terytorjum, ma iść pomyślnie, usunięcie przeszkód na tamtem terytorjum stawianych, winno poprzedzić robotę w kraju. Przy żegludze parowej na Dniestrze rzecz się miała inaczej, albowiem na stacji granicznej w Isakowcach komora moskiewska ma ograniczone upoważnienie do cła, i nie wszystkie przedmioty, przeznaczone do wywozu Dniestrem, wolno jej przepuszczać.

Rękodzieła u nas podupadły, a swoboda przemysłowa nie objawia u nas żadnych skutków. Dotąd zaledwo kilka stowarzyszeń zawiązało się rękodzielniczych, a większa część ciał rzemieślniczych okazuje wstręt do nowej zasady, albowiem władze cierpią po części istniejące jeszcze stowarzyszenia cechowe.

Oto w krótkości nasze położenie. Po usunięciu przytoczonych powyżej niedostatków pokaże się wszechstronne pokrzepienie, a wtenczas bezwątpienia naturalny pęd poprowadzi do rozwoju w zakresie handlu świata, podczas kiedy przy kosztownych i sztucznych eksperymentach skutek jest co najmniej wątpliwym."

Opinię tę lwowskiej Izby handlowej wyjęliśmy z wychodzącego w Wiedniu dziennika ekonomicznego *Volkswirth*.

— **Lwów 12.** października. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (81 ft.) 2 złr. 80 c.; żyta (77 ft.) 1 złr. 52 c.; owsa (47 ft.) 1 złr. 16 c.; hreczki 1 zł. 87 c.; cetnar siana 1 zł. 43 c.; okłotów 67 c.; sąg drzewa bukowego 12 zł. 70 c., sosnowego 9 zł. 60 c.

— **Kraków** 12. października. Dziś skończył się jarmark Świętomichalski. Między początkiem a końcem nie było żadnej różnicy. Cudzoziemcy zwinęli budy i odjechali, zabierając towar swój po największej części w niezbyt uszczuplonej liczbie. Prócz słoty i świąt żydowskich, tych zwykłych tego jarmarku przeszkód, klęską dla niego był tym razem zupełny brak kupujących z Kongresówki.

— **Sanok**, 7. października. (Ceny przeciętne.) Mierzyca pszenicy 3.24, żyta 2.43, jęczmienia 1.62, owsa 1.21, kartofli 1.11, cetnar siana 1.26, sąg drzewa twardego 4.70, miękkiego 3 złr., miara okowity 66 cnt. w handlu drobnym.

— **Krosno**, 7. października (Ceny przeciętne.) Mierzyca pszenicy 3.11, żyta 2.12, jęczmienia 1.80, owsa 1.32, hreczki 2.55, kartofli 80 cnt., cetnar siana 2 złr., nasienia koniczyny 20 złr., sąg drzewa twardego 6.30, miękkiego 4.73.

— **Dukla**, 7. października (Ceny przeciętne.) Mierzyca pszenicy 3.25, żyta 2.20, owsa 1.11, kartofli 1 złr., cetnar siana 2 złr., sąg drzewa twardego 5 złr., miękkiego 2.50, miara okowity 55 cnt.

— **Lisko**, 7. października. (Ceny przeciętne.) Mierzyca pszenicy 3.20, żyta 2.40, jęczmienia 1.90, owsa 1.25, cetnar siana 1.20, sąg drzewa twardego 5 złr., miękkiego 2.50, miara okowity 50 cnt.

— **Rymanów**, 7. października. (Ceny przeciętne.) Mierzyca pszenicy 3.90, żyta 2.40, jęczmienia 2 złr., owsa 1.20, sąg drzewa twardego 7 złr., miękkiego 5 złr.

— **Dynów**, d. 7. października. (Ceny przeciętne.) Mierzyca pszenicy 3.20, żyta 2.20, jęczmienia 1.90, owsa 1.40, kartofli 95 cnt., cetnar siana 1.40, sąg drzewa twardego 4.40, miękkiego 3.40.

— **Wiedeń**, 12 października. Handel manufaktur S. M. Mayera w Wiedniu zbankrutował. Stan bierny wynosi do 400.000 złr.

Przyjechali dnia 12. paźdz.

Pp. Hr. Zamojski S. z Wysocka, Barański A. z Radłowic, hr. Brunicki J. z Rudy, Wiktor T. z Świrza, Jędrzyjewicz K. z Czapli.

Wyjechali dnia 12. paźdz.

Pp. Czerkes A. do Besarabii, Rzeski J. do Krakowa, Petrowicz L. do Wołostkowa, Winnicki T. nie wiadomo, Sachanowicz A. do Botuszan, Marmorosz J. do Karowa, hr. Komarnicki do Chorobrowa.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 13 października.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	69	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	78	20
Losy z r. 1860	90	95
Akcje banku narod. za 1000 gl.	772	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	178	10
London 10 funt szterlingów	116	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	53
Srebro za 100 złr. w. a.	116	25

Kurs lwowski, z dnia 13. października.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	45	5	49
Dukat cesarski	5	47	5	53
Moskiewski półimperjał	9	53	9	63
Moskiewski rubel srebrny	1	80	1	83
Moskiewski rubel papierowy	1	46	1	48
Pruski talar kur.	1	74	1	76
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	30	74	5
Galic listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	96	77	73
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	—	73	92
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	77	82	78	57
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	236	83	239	67

Wiedeń 12. października

	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
5% Metaliki na wal. a.	65	90	65	00
„ Pożyczka narod.	78	50	78	50
„ Metaliki na m. k.	69	50	69	60
„ Obl. ind. niż. austr.	90	00	90	50
„ „ „ węgiers.	72	75	72	50
„ „ „ chor. i ban.	74	00	74	50
„ „ „ galicyjsk.	73	75	73	25
„ „ „ bukowińs.	69	00	69	50
„ „ „ siedmiogr.	69	00	69	50
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	153	00	154	00
„ „ „ 1854	87	50	87	50
„ „ „ 1860	91	40	91	50
„ „ „ 1864	82	70	82	80
„ kredytowe	123	00	123	25
„ ks. Esterhazego	97	00	98	00
„ ks. Salm	29	50	30	00
„ hr. Palffy	24	00	24	50
„ ks. Klary	24	75	25	00
„ hr. St. Genois	24	50	24	75
„ miasta Budy	24	00	24	50
„ ks. Windischgrätz	18	25	18	75
„ hr. Waldstein	16	20	16	25
„ hr. Keglevich	12	75	13	00
Rudolfa	11	00	11	25
Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr	773	00	774	00
Zakładu kredytowego	179	50	179	60
Kolei półn. Ferdynanda	189	80	190	00
„ galicyjskiej	237	75	238	00
czerniowiec. z wpł. 25%	48	00	48	50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. nr.	98	35	98	40
Frankf. u. M. 100	98	40	98	50
Hamb. 100 mark.	87	20	87	40
Londyn 100 fun.	116	60	116	70
Paryż 100 frank.	46	20	46	25
Warszawa 11. paźdz.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok. „	14	74	14	77
kupon. „	00	17	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	88	00	88	33
Akcje kol. żel. war.bydg. „	87	60	88	25

Sprostowanie.

W Nr. 234 *Gaz. Narodowej* w Inseracie pana A. Aleksandrowicza „Buciki cielęce obkładane lub całe po bokach z elastyką" 5 złr. — a nie, jak wydrukowano, 6 złr.

Nowe bióro wywiadowcze.

Dziękując za zaufanie, jakiem bióro moje pod nr. 450[1/4], przez cały czas istnienia z strony WW. Obywateli Ziemskich i Szanownej Publiczności zaszczycone było, polecam się na dal takowym względom i ogłaszam zarazem, że przy stosunkach zawartych z domami handlowemi za granicą, mogę pośredniczyć przy sprzedaży wszelkich produktów i wyrobów fabrycznych — a przytem jak dawniej trudnię się sprzedażą Dóbr ziemskich tak w kraju jak i za granicą i Domów w miastach, polecam Guwernantki, Nauczycieli, Gorzelników znających najnowszą metodę gorzelnictwa wody, i wszelkie kategorje Officjalistów i sług najlepszych — a których obecnie do Rosji poszukują. Przyjmuję oraz polecenia przyspieszenia w Urzędach interesów.

Że bióro moje przeniosłem pod nr 4 2[1/4], niniejszem zawiadamiam — to jest na Halickiem naprzeciw Sądu karnego.

Poszukuje się Józefa Kalooze kucharza, i uprasza o łaskawe doniesienie do bióra wywiadowczego.

943 1—3 **Stanisław Janiszewski.**

Dr. Pattisona
Wata na gościec,
środek leczący i zapobiegający przeciw wszelkim
rodzajom reumatyzmu

przeciw bolom twarzy, piersi, szyi i zębów, bolom pleców i bioder, przeciw gośćcu w głowie, rękach i kolanach, przeciw rwaniu w członkach i t. p.

Całe pakiety po 1 złr., połówki 50 centów wraz z przepisem użycia i świadectwami. Za opakowanie 20 ct.

Główny skład we Lwowie w aptekach **ZYGMUNTA RUKERA i Piotra Mikolascha.**

Swiadectwo.

Podpisany cierpiał przez siedm lat niewypowiedziane bole w lewem udzie, które w końcu na wszystkie części ciała się rozszerzyły. Gdy wszystkie dotąd przezemnie używane środki nic niepomagały, zwróciłem moją uwagę na Watę Dr. Pattisona, przez pisma publiczne tak zachwalaną. Nie myślałem nawet, aby tej Waty skutki tak prędko się objawiły, i li tylko aby doświadczyć jej zalety, sprowadziłem jeden pakiecik, i przyłożyłem przed spaniem na cierpiące części. Nazajutrz przy wstaniu, ustąpiły całkiem bole, ale dały się czuć bole u prawej nogi, w prawem ramieniu, w ręce i u palców. Wnet przyłożyłem na części najwięcej dolegające, a bole po kilku godzinach ustały.

Często i wiele cierpiałem także na kurcze piersiowe, a te po użyciu Waty i te ustały. Polecam przeto najusilniej tę wyborną Watę przeciw cierpieniom reumatycznym, w jakichkolwiek częściach, jako dobroczynny środek domowy. Mam ją u siebie zawsze na wszelki wypadek.

Ritdorf, bei Neustadt a. d. Saale 8go marca 1862. **Chr. Weigand,** nauczyciel.

Od niejakiego czasu czułem nieznośne bole w szyi, tak dalece iż ledwie płyny połykać mogłem, obwiązałem tedy szyję na wieczór Watą, a nazajutrz uwolniłem się zupełnie od bolów.

Rapperswyl 17. marca 1863.

942 (1—8) **H. Oehringer.**

Sprzedaż drzewa odziemkowego.

Zarząd dóbr państwa Tuszow, w obwodzie tarnowskim, powiecie mieleckim, niniejszem wiadomo czyni, iż ma kilka tysięcy sztuk drzewa odziemkowego (sosnowego) tegorocznego porębu — do sprzedania, i że oferującemu się do pokupu większych partyj drzewa wspomnionego, szczególniejsze korzyści poręczone zostaną.

Sprzedaż odbędzie się na pniu, wymiar zaś po ścięciu drzewa nastąpi, która to sprzedaż dla kupującego tem jest korzystniejszą, ile że najodleglejsza dzielnica lasów tylko dwie mile od Wisły jest położona 946 (1—3)

O czem chęć kupienia mających z tem zawiadamia się, że o dalszych szczegółowych warunkach sprzedaży do dnia 27. października 1864 w tutejszej kancelarji Zarządu dóbr dowiedzieć się można.

Tuszow dnia 10. października 1864.

Dr. Józef Mochnacki
adwokat w Samborze,

otworzył tamża kancelarję pod l. d 9 przy rynku. 940 1—3

Klacz

kasztanowata, bez żadnych odmian, 13 lat, 15 miary, mające łaskoty a najbardziej na głowie tak dalece, że uździenicy na siebie założyć nie daje, uciekła z pastwiska w Plauczy, powiatu Kozowa, obwodu Brzeżany, dnia 7. października 1864. Ktoby tę klacz przytrzymał lub jakąkolwiek o niej miał wiadomość, raczy dać znać o tem do dzierżawcy dóbr Płauczy, poczta Zborów, lub do najbliższego c. k. urzędu powiatowego. 944 (1—1)

Rzadca Dóbr

z znacznym i potrzebnym kapitałem wkładowym do polepszenia ziemi i podniesienia dochodów z dóbr mały procent czyniących, życzy wejść z właścicielem tychże w pewne układy. Umowę przysposabia Kantor L. Sroczyńskiego przy ulicy Florjańskiej nr. 335 w Krakowie 945 1—3

Młody asystent aptekarski

z przyjemną powierzchownością i dobremi zaletami szuka posady w aptece któregokolwiek miasta: Lwowa, Krakowa, lub innego większego Galicji Adresy do p.r. Chorostkow, pod literami **M. S.** 898 (3—3)

SZKÓŁKA POWSZEDNIA
HIPOLITA WITOWSKIEGO.

939 1—4

Ogłoszenie prenumeraty na II. tom Szkółki powszedniej, której druk rozpoczął się już w drukarni **J. A. Pelara**, księgarza w Rzeszowie.

Czwarty rok dogorywa od wyjścia z pod prasy I. Tomu Szkółki powszedniej, znajdującej się w ręku młodych czytelników. Dla różnych przyczyn nie mógłem wcześniej wydać II. Tomu, już wówczas zapowiedzianego. Nareszcie znalazłszy nakładcę, wywiązuję się z przyrzeczenia, w przekonaniu, że wydawnictwo moje znajdzie udział, jakiego kiedyindziej doznawałem.

Szanowni Prenumeratorowie, którzy dawniej przedpłacili po 5 złr. w.a. za każdy bilet prenumeracyjny na obydwa tomy, otrzymają także Tom II. z końcem lutego 1865 r., — ci zaś którzyby zechcieli teraz prenumerować, raczą przesłać **do księgarni p. J. A. Pelara w Rzeszowie** prenumeratę franko w kwocie 2 złr. w. a. na obydwa tomy, a otrzymają Tom I. bezzwłocznie, zaś Tom II. z końcem miesiąca lutego 1865 r. — Cena ta, pod każdym względem bardzo przystępna, boć Tom I. obejmuje 22 arkuszy druku z 98 drzeworytami, po wyjściu dzieła znacznie podwyższoną będzie.

Program II. Tomu Szkółki jest następujący:

I. Oddział. Wiadomości z anatomii i fizjologii, z drzeworytami.
II. „ Wiadomości z chemii nieorganicznej, roślinnej, zwierzęcej i rolniczej stósowane do praktyki.
III. „ Wiadomości z geologii, fizycznej jeografii Polski, i z dziejów Polski.
IV. „ Wiadomości z mechaniki — z drzeworytami.
V. „ Aforyzmy moralne.

Co do wykładu, usiłowałem zachować zwięzłość i jasność, gdyż to jest niezbędnym warunkiem książek popularnych. — Na chęciach mi nie zbywało — pracy nie szczędziłem; mam więc otuchę, że odezwa moja nie będzie pominioną. — Dalszy spis Szanownych Prenumeratorów umieszczony będzie w II. Tomie.

Brzozów 10 października 1864. **Hipolit Witowski.**

Ważne dla Kapitalistów

Podpisany uwiadamia P. T. Publiczność, że mu od Instytutu Ziemskiego kredytowego węgierskiego w Peszcie sprzedaż **Listów Zastawnych** w drodze komisowej, poleconą została.

Jest zatem w stanie, papiery wartościowe tego Instytutu, każdego czasu podług kursu towarowego giełdy wiedeńskiej odstąpić.

Te listy zastawne, od których kupony pełne żadnemu potrąceniu podatkowemu nie podlegają, i bez wszelkich kosztów u podpisanego wypłacane będą, procentują się po $5\frac{1}{2}\%$; jednakowoż, podług obecnego kursu kupione,

czystych blisko $6\frac{1}{2}\%$ przynoszą.

Losowanie tych listów zastawnych odbywa się co pół roku, zatem dwa razy na rok, a wykazy ciągnienia przejrzeć zawsze można u podpisanego, który się oraz do Incasso listów wyciągniętych poleca.

Ponieważ zaś wszystkie te Listy Zastawne w przeciągu $34\frac{1}{2}$ lat w pełnej IMIENNEJ WARTOŚCI (AL PARI) wylosowane będą, a ze względu, że się szczególniej dobrze procentują, i że na podwójnej i potrójnej podstawie hipotecznej, na majątkach ziemskich są zapewnione, żadnej dalszej zalety nie wymagają, przeto do wkładek kapitałów najwięcej zalecone być mogą.

Bióro znajduje się w narożnym domu pana Gablenca, na placu Ferdynanda i Wałowej ulicy, na 1szem piątrze.

936 2—6 *A. Boskovics,*

Sekretarz Igo Węgierskiego powszechnego Asekuracyjnego Towarzystwa.



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółci zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej, w wieku krytycznego przejścia i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.** W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. Dostać można w Warszawie u pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, we Lwowie u **RUKERA** i A. BERLINERA dawniej Lanerego a w Krakwie p. Brunona Miczyńskiego. 323 (13—0)

Cena: 1 złr. 25 c., duże pudełko 2 złr. 20 cent., za opakowanie 10 centów.

Najbliższe ciągnienie

Losów po 50 cnt.

nastąpi w najkrótszym czasie

na loterję srebra i papierów

w wartości około 35.000 złr.

Każdy odbiorca 5 losów otrzymuje w dodatku jeden los gratysowy, odbiorca 10 losów otrzymuje jeden los na premię (Praemienlos), który w osobnem ciągnieniu musi zrobić znaczną wygraną, i z których każdy niezawodnie wygrać musi **jeden przedmiot srebrny z srebra 13 próby w najmniejszej wartości jednego talara.**

Czysty dochód przeznaczony jest na szpital i ochronki w Celli.

Joh. C. Sothen.

Losów tych dostać można we Lwowie w handlu 879 2—6

Frydryka Schubutha.

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochronny urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich, i każdy papierek jedną dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją* **marką ochronną.**"

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastósować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowemu bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do womitów i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Ruker, Kleinadel-Wwa i Gebhart.

W **Białej** Keler apt. i J. Berger.
„ **Brzeżanach** Józ. Zminkowski
„ „ B. Fadenhecht.
„ **Bochni** Niedzielski.
„ **Brodach** Fr. Deckert.
„ „ F. Gomuliński.
„ **Buczaczu** J. Czerkawski.
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki
„ **Czerniowcach** J. Różański.
„ „ Ign. Schnirch.
„ **Dobromilu** A. Grotowski.
„ **Drohobyczy** L. Kleczkowski.
„ **Glinianach** N. Helm.
„ **Gródku** A. Tomaszewski.
„ **Husiatynie** F. Michalewicz.
„ **Jagielnicy** J. Fischbach.
„ **Jarosławiu** J. Rohm.
„ **Kaliszu** Jabłkowski, Radliński i Skupieński.
„ **Kałuszu** F. Hildebrand.
„ **Kołomyi** W. Kupferman.
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.
„ „ M. Jawornicki.
„ **Krynicy** H. Nitribit.
„ **Limanowie** A. Müller.
„ **Manasterzyskach** J. Lipschitz
„ **Mościskach** G. Schalbert.
„ **Nasiczy** A. Mernych.
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewicz wdowa.
„ **Nowym Targu** C. Lauer.
„ **Oświęcimie** W. Polaczek.
„ **Podgórzu** S. Schlesinger.
„ **Przemyślu** Gaidetschka i syn.
„ „ E. Machalski.
„ **Przemyślanach** St. Mielecki.
„ **Radowcach** W. Resch.
„ **Rzeszowie** J. Sebaiter i sp.
„ **Samborze** Kriegseisen.
„ **Sanoku** J. Jaklitschs wdowa.
„ **Suczawie** E. Botczat.
„ **Starem Mieście** A. Grotowski
„ **Stanisławowie** Stecher'v Sebenetz.
„ **Szczercu** J. Petka.
„ **Tarnopolu** A. Morawetz.
„ **Tarnowie** J. Jahn.
„ **Toruniu** A. Giełdziński.
„ **Turce** Mich. Piatek.
„ **Tyśmienicy** Karol Nęcki.
„ **Wadowicach** F. Foltin.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski.
„ **Złoczowie** Wolf Korkes.
„ **Żółkwi** K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis"*. Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją **marką ochraniającą** i moim podpisem

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

756 7—52 **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.

ASYGNACJE KASOWE
Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do $12\frac{1}{2}$ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi,** które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi: **od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)** . . . . 4 **od sta**
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem** . . $4\frac{1}{2}$ „
„ „ „ **ośmio** „ „ . . 5 „

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu,** tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście,** wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zameldowaniu i za strąceniem $\frac{1}{2}$ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów. 844 (8—9)

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu; powziąść ich także można z Inseratu nr. 211 tego dziennika.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera